№ 161. Kraków 16 Lipca — Sobota. Rok 1859.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na dziennik „Czas“

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 20	rocznie	złr. 24
półrocznie	„ 10	półrocznie	„ 12
kwartalnie	„ 5	kwartalnie	„ 6
miesięcznie	„ 2	miesięcznie	„ 2 cen. 35

Przedpłata na dziennik „Czas“ z Dodatkiem

w Krakowie		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek“ prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach.
Ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, dzierżaw itp. za opłatą:
Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½.
Do każdego inseratu załączo[illegible] być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.
Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Biura Ekspedycyi „Czasu“.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nieulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Kraków 15 lipca.

Z każdym dniem nadchodzą ważne dokumenta tyczące się ostatnich wypadków, a zwłaszcza zawarcia pokoju. Wczorajsza *Gazeta wiedeńska* przynosi nam dziś depeszę telegraficzną z *Monitora* z 14go b. m. w którym ogłoszona jest proklamacya Cesarza Francuzow do wojska pod tąż samą datą z Valeggio. W odezwie téj czytamy, że ułożono stanowczo podstawy pokoju; że w sprawach o które toczyła się wojna nastąpiło porozumienie, i przyszło do zgody tak dalece, że Cesarz oznajmia żołnierzom, iż wkrótce powrócą do Francyi. Stanął więc rzec można pokój.

Uwagi jakie się nam wczoraj nasunęły, i któreśmy sobie pozwolili wczoraj wypowiedzieć, powtórzyćby można dzisiaj po odczytaniu rzeczonéj proklamacyi. W obec tych dwóch dokumentów, to jest rozkazu dziennego N. Pana i odezwy Cesarza Francuzów, trudno zrozumieć politykę, jaka się przebija w niektórych dziennikach, a mianowicie w angielskich. Nie uszedł zapewne baczności czytelników naszych artykuł z *Morning Post* którego treść podaliśmy w numerze wczorajszym pod rubryką „Włochy“. Dziennik ten był zawsze jak wiadomo organem lorda Palmerstona; toczył on zawziętą wojnę z torysami dopóki byli u władzy, utrzymywał, że Anglia nie może być spokojną o utrzymanie swéj godności i należącéj jéj się w Europie przewagi, dopóki lord Palmerston nie zostanie szefem gabinetu. Zdaje się przeto, że skoro tenże stanął u steru władzy, rozumowania *M. Post* będą choć w części odbiciem widoków gabinetu angielskiego. Ztąd też dziennik ten zwraca na siebie większą uwagę aniżeli inne organa prasy angielskiéj.

Przyznać należy, że się lordowi Palmerstonowi udało, iż zaraz po objęciu przez niego władzy, nastał pokój, którego sobie Anglia tak gorąco życzyła. Nie można atoli wnosić, aby on był jego dziełem; lubo zmiana gabinetu mogła się przyczynić do zbliżenia się wojujących z sobą monarchów, mogła ułatwić układy a więc zgodę i pokój. Lecz *Morning Post* nie domyśla się tak rychłego po zawieszeniu broni pokoju, i co większa, oświadcza, że mocarstwa wojujące nie mogą zawrzeć pokoju któryby wiązał inne mocarstwa. Cóż na to powie *Morning Post*, że pokój już zawarty? Czy będzie utrzymywał, że takowy Anglii nie wiąże? Zdanie to postawione za zasadę polityki angielskiéj, nie wróżyłoby długie Europie pokoju. Dziwną zaprawdę byłoby rzeczą, gdyby wolno było mocarstwom prowadzić wojnę, a nie wolno im było zawierać pokoju skoro go uznają za stósowny, i na takich podstawach na jakich im się podoba. Dziwną byłoby rzeczą, gdyby wolno było mocarstwom nie brać w wojnie udziału, ogłosić się neutralnemi, to zbrojnie, to bezwzględnie, to zupełnie, to częściowo, a pomimo téj neutralności zachować sobie prawo wpływania na zawarcie pokoju bezpośrednio. Takby wypadało z artykułu dziennika angielskiego; który powiada, że „zadania tak wielkiego, to jest pokoju, może tylko dokonać współudział całéj Europy.“ Zapewne że zawarcie pokoju jest wielkiem dziełem, ale i wojna ma swoją wielkość. Wielkość wojny mniéj jak się zdaje jést wygodną, skoro w niéj wiele państw niechciało wziąść udziału. Jeżeli sprawa o którą szło była europejską, jak powiada *Post*, to neutralność w czasie wojny nie była na swojem miejscu dla państw, które utrzymują, że mocarstwa wojujące nie mogą dziś zawrzeć pokoju któryby wiązał inne mocarstwa. Mogą one w tem dziele o tyle tylko mieć udział o ileby stan rzeczy pokojem sprowadzony, naruszał pośrednio ich interesa innemi zawarowane traktatami. Zawsze jednak pokój zawarty między mocarstwami wojującemi, wiązać musi inne mocarstwa, które się walce wygodnie przypatrywały. Neutralność była uznaniem, że interesa ich nie są w wojnie narażone, bo przecież trudno sobie inaczéj wystawić, aby mogły nie brać udziału w wypadkach, które w każdym razie stan rzeczy zmienić mogą. Państwa neutralne świadczyły swojem postępowaniem, że zmiana jakaby nastąpić mogła, jeżeli nie jest im obojętną, to przynajmniéj nie naraża na szwank ich intaresów. Pierwszą korzyścią kongresu, mówi *Morning Post* będzie to, że wojnę *ulegalizuje*. Wyznajemy, że nierozumiemy bardzo tego wyrażenia zastosowanego do wojny. Wojna zawsze dotąd obchodziła się bez tego procederu, bo będąc *ultima ratio* nieuznaje żadnéj władzy nad sobą. Jest to zawsze odwołanie się do siły, która nie zna żadnego trybunału. Gdyby był trybunał, nie byłoby wojny. Pierwszą więc korzyścią podobno jaką upatruje *Morning Post* w kongresie, jest wpływ Anglii, nieco nadwerężony pokojem zawartym w Villafranca. Lecz wpływ angielski nadwerężony został, mówiliśmy to nieraz, powstaniem i wojną Indyjską, daléj, agitacyą elektoralną, i nie łatwo się z odebranych ciosów podźwignie, jeżeli się jeszcze kiedy podźwignie.

Powtarzamy, iż nie wiemy jakie są zamiary Austryi i Francyi co do kongresu. To co w swych poprzednich odezwach wyrzekł Cesarz Francuzów o kongresie, odnosiło się do tego, o ile nam się zdaje przypadku, gdyby nie był zawarł z Austryą pokoju. Dziś o kongresie nic nie wspomina. Kongres o jakim pisze *Morning Post* gdyby przyszedł do skutku, byłby dowodem, że państwa europejskie chcą powrócić do systematu politycznego solidarności. Inaczéj kongres mógłby mieć tylko na celu zmiany pokojem w Villafranca wprowadzone w traktatach z 1815.

Korespondencya Czasu.

Lwów 12 lipca.

(z) Po kontraktach i wyścigach co na czas jakiś zwabiły były więcéj do nas gości, Lwów wyludnia się widocznie, i z każdym dniem coraz staje się więcéj pusty. Jednych wywabia z miasta pora kąpielowa, innym zbliżające się żniwa pozostać dłużéj niepozwalają, wielu kupców wyjechało z towarami na jarmark do Ułaszkowiec. Kto tylko może, wyjeżdża otrząść się lub opłukać z kurzów miejskich, odetchnąć innem powietrzem. Równocześnie zamknięte zostały na czas wakacyj widowiska publiczne, owe źródła rozrywek, które stały się miejskiego życia potrzebą i są codziennym jego pokarmem. Szereg ich zamknęło kilka koncertów na dobroczynne cele odegranych, z których najświetniéj wypadł ostatni w teatrze polskim, na dochód zakładu dziewcząt pod opieką hrabiny Caboga zostających. Wzięły w nim udział najpierwsze muzykalne znakomitości tutejsze. Dziś po zamknięciu teatru polskiego i wyjeździe towarzystwa do Czerniowiec, po zwinięciu cyrku, jedyną rozrywką, jaką lubownicy śpiewu cieszyć się jeszcze mogą, są występy pani Braunecker-Szefer, przybyłéj z Wiednia śpiewaczki z teatru Karola, która występuje tu od jakiegoś czasu w rolach gościnnych w operze niemieckiéj.

Popis uczniów szkoły ogrodniczéj w tym tygodniu sprawi zapewne tak jak i dawniéj wielką przyjemność gościom na tymże popisie obecnym. Popisy odbywają się w sali oranżeryjnéj ogrodu botanicznego. Uczniowie téj szkoły mają sposobność wykształcenia się na bardzo zdatnych ogrodników. W niéj teorya ściśle połączona jest z praktyką. Uczą tutaj botaniki i wszystkich z ogrodnictwem w wyższem znaczeniu, połączonych nauk. Uczniowie wykonywują na papierze plany ogrodów według własnych pomysłów, a zarazem własnemi rękami pielęgnują kwiaty w cieplarniach i krzewy w ogrodzie przykładając się zarówno do motyki, jak do ołówka i deski rysowniczéj. Mają oni dostateczne pole nabycia doświadczenia w swéj sztuce, pracując pod okiem p. Bauera w ogrodach, któremi biegły ten ogrodnik od lat kilku Lwów przyozdobił. Obok uniwersytetu założony i utrzymywany przezeń pod nadzorem profesora botaniki p. Łobarzewskiego, ogród botaniczny pełen wdzięku, i wspaniałemi ozdobny szklarniami jest dziś najpiękniejszem we Lwowie miejscem przechadzki; do którego przybywa drugi na większy rozmiar zakreślony ogród pojezuicki, i dziwić się należy jak obok tak pięknych miejsc mogą wabić do przechadzki wały, owa długa i bez wdzięku pod sznur wyciągnięta ulica, która opierając się jednym końcem o krakowskie przedmieście, drugim sięgając ulicy nowéj, opartéj o Zarwanicę, już z powodu tego sąsiedztwa tak bywa przepełnioną każdego wieczora, że się przez ten tłok trudno bywa przecisnąć. W ogrodzie pojezuickim wycięto w znacznéj części aleje drzew już przestarzałych, a zasadzono natomiast mnóstwo innych wielkich drzew jak i drobnych krzewów, i w przeciągu dwóch lat p. Bauer zmienił ogród ten w piękny park angielski obfitujący w szerokie trawniki i mnóstwo zmieniających się pięknych widoków. W roku bieżącym roboty około ukończenia tego ogrodu idą niesporo, albowiem z powodu zaszłych wypadków przeznaczona na nie kwota 15,000 złr. m. k., na inny cel przez gminę tutejszą obróconą została.

Celujące pięknością widoki Lwowa warto obaczyć w obrazach stereoskopowych p. Szajnoka. Miałem w tych dniach sposobność oglądać je w jego pracowni fotograficznéj. Pan Szajnok przeniósł na szkła swoje Lwów i jego okolice w siedmdziesięciu kilku obrazach; mianowicie główne ulice i place, budowle, kościoły, ogrody, cmętarze. Obrazy te w jego stereoskopach występują z zadziwiającą wyrazistością. Szczególnie wnętrza kościołów i wszystkie architektoniczne części obrazu wydają się bardzo pięknie. Pan Szajnok zamyśla w ciągu bieżącego lata odbyć podróż po kraju i zebrać w podobny sposób celniejszych miejsc widoki poszem zamierza wydać album fotograficzne, w którym będą się znajdować widoki Karpat, Krakowa i innych części Polski.

Paryż 11 lipca.

Dzisiejszy *Monitor* ogłosił odezwę do wojska, w któréj Cesarz zawiadamia o zawieszeniu broni, o swym odjeździe do Paryża i powrocie na teatr wojny, jeżeli nie zostanie zawarty pokój. *Monitor* tłumaczy przyczyny zawieszenia broni. Kiedy Cesarz zabierał się brać Weronę i Wenecyą, Anglia, Prusy i Rosya znosiły się z sobą dla narzucenia mu pośrednictwa swojego. Widząc co się dzieje, Cesarz starał się wyrozumieć dobre usposobienie Cesarza austryackiego, i zawarł z nim zawieszenie broni. *Monitor* dodaje, że Cesarze mieli się dziś zobaczyć z sobą w Villafranca. Odezwa cesarska i objaśnienie *Monitora* zrobiły w Paryżu ogromne wrażenie. Nikt się nie spodziewał tak szybkiego obrotu rzeczy, ale każdy myśl cesarską zrozumiał. Dzienniki rządowe utorowały drogę do tego co się robi wyrażając się w toku wojny z oględnością o Austryi. Utorował także do tego drogę p. de la Gueronière w broszurze: „Napoleon III i Włochy,“ w któréj powiedział, że po wojnie i załatwieniu sprawy włoskiéj, Francya będzie z Austryą lepiéj niż była.

Na giełdzie Mirès zyskał, a pruska spekulacyjna partya poniosła wielkie straty. Rachowała ona na wystąpienie Prus i rozszerzenie się wojny. Pan Paradol w *Debatach* pragnął wystąpienia Prus, lecz nie spodziewał się tego i raz mówiąc o mobilizacyi, zawołał: „beaucoup de bruit pour rien.“ P. Paradol nie omylił się w sądzie, przewidywał on

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

NOWE SZCZEGÓŁY
o traicznéj śmierci
Gertrudy Komorowskiéj.

Smutny wypadek utopienia Gertrudy Komorowskiéj, żony Szczęsnego Potockiego, stał się daleko głośniejszym w kilkadziesiąt lat późniéj, gdy podał Malczewskiemu treść do jego nieśmiertelnego poematu, niż w chwili kiedy był dokonany. Odtąd obrabiano to zdarzenie w różnéj formie, raz jako dodatek do biografii Malczewskiego, to znowu jak romans, to jak pamiętnik historyczny na dokumentach oparty. Co do ostatniego, praca J. I. Kraszewskiego zdawała się ostatecznie wyczerpywać ten przedmiot — tymczasem w świeżo wydanych *Ramotach Starego Detiuka o Wołyniu* a zebranych przez Andrzejowskiego, wyczytujemy następujęce szczegóły:

„Silnie jeszcze podówczas krążyła w Galicyi powieść o porwaniu i umorzeniu Gertrudy z Komorowskich Potockiéj. Podstolina Rohozińska z domu Romanowska pokrewna Komorowskich i z Potockimi spowinowacona, historyę Gertrudy matce mojéj ze szczegółami opowiadała. Podług jéj powieści matka p. Szczęsnego nie była mniéj winną od męża, owszem nawet, pomysł porwania i wywiezienia gdzieś daleko synowéj, był płodem przewrotnego jéj serca. A dowiedziawszy się o śmierci Gertrudy, miała wyrzec: że sam Bóg niechciał poniżenia rodu magnata przez taki mezalijans. Uduszenie Gertrudy niezgadza się z powieścią p. Rohozińskiéj współczesnéj temu wydarzeniu. Podług ich rodzinnych podań, Gertruda była przy nadziei, przestrach przyspieszył przedwczesne rozwiązanie, a oziębienie zadało śmierć; i kiedy Wilczek postrzegł, że wiezie trupa, zatrzymał się, i kazawszy przerąbać płonkę na Bugu, tam małżonce pana swojego sprawił pogrzeb. Po tém okropném wydarzeniu wrócił Wilczek do Krystynopola, o wypadku doniósł, i natychmiast jego i wspólników wyprawiono na Ukrainę, lub na granicę węgierską, gdzie wojewoda miał także majętność, i wszystko się ukryło, i ukryło się na długo! Podług opowiadania p. podstolinéj, na wiosnę, czy też rokiem późniéj, dziwnym sposobem wykryła się tajemnica. Niedaleko Krystynopola ku Sokalowi, w nadbrzeżnéj wiosce Buga, po oczyszczeniu z lodów téj rzeki, wieczorem, paroch tamtejszy przechodząc się po nad brzegiem, odmawiał pacierze. Jedną razą postrzega coś płynącego, i po ostatnim odbrzasku zachodowego światła, rozpoznaje płynące ciało ludzkie, biało odziane. Pospieszył kapłan ku cerkwi, uderzył w dzwon, i w mgnieniu oka zbiegła się czeladź, rzucili się do czółen, i popędziwszy się za topielcem dognali go i do brzegu przyciągnęli. Była to kobieta, któréj pięknych rysów woda popsuć niezdołała. Ubrania na niéj mało było, na palcu złota obrączka, na szyi na cieńkim złotym łańcuszku medalion, ale tak szczelnie zamknięty, że się woda pod szkło niewcisnęła i miniatura mężczyzny niezmienioną została. Ale nikt we wsi ani utopionéj, ani odmalowanego mężczyzny nieznał. Paroch spisawszy akt tego wydarzenia przy świadkach, dołączył do niego medalion i obrączkę, i złożył to w Złoczowie w cyrkule, a utopioną w grobie murowanym pochował. Wieść jednak o tém gruchnęła w okolicy i doszła do Komorowskich. Pospieszyli oni do Złoczowa, ale stronnicy Wojewody szczodrze opłaceni poznawszy w miniaturze portret Szczęsnego, starali się dowody te zniszczyć. Ale jeżeli w urzędzie załatwił się interes, to z księdzem trudna była sprawa. Potrzeba mu było tajemnicę familijną powierzyć i do niéj go wciągnąć, a ślad aktu zupełnie zniszczyć. Ale ani obietnice, ani datki, ani groźby, nic na zacnym kapłanie niezdołały, i okropna nieprawość wyjawiła się. Pogorszyło to wielce sprawę Wojewody. Komorowscy udali się do parocha, widzieli i poznali trupa Gertrudy, otrzymali kopię aktu złożonego w cyrkule z podpisami tychże samych co i na akcie świadków, i z tym dokumentem jawili się w Złoczowie. Nie można było utaić aktu, skonfrontowano z nim kopię, wszystko było to samo, ale do dowodów służyła tylko obrączka, bo medalion zniknął z kancelaryi urzędu. Możeby i obrączka była znikła, gdyby się rozpatrzono w jéj wnętrzu, gdzie litery G. S. dzień miesiąca i rok był wyryty. Komorowscy obrączkę Gertrudy poznali, o znajomym medalionie domyślili się. Wszystko to jednak dowodziło tylko, że była utopiona. Podejrzenie padało na Potockich, ale zbrodni nie było jeszcze czém dokazać. Poznali wprawdzie domownicy w czasie napadu Wilczka dworzanina Potockich, bo ten nieraz posyłany bywał od p. Szczęsnego do p. Gertrudy, ale gdzież go znaleść, kiedy tyle poszukiwań daremnemi były, kiedy i wieść o nim zaginęła. I czas uchodził, i proces leniwie się przeciągał. P. wojewodzina tryumfowała, Komorowcy martwieli smutkiem i kłopotami.

W historyi starościny bełzkiéj przez Kraszewskiego, zjawia się oskarżenie Potockich, potém dekret ferowany w téj sprawie, ukaranie Wilczka i jego wspólników. Ale jakim sposobem zbrodnia ich wykrytą została? Czyżby Wilczka pojmanego jako porywacza Gertrudy, niezapytano: gdzieś podział nieszczęśliwą małżonkę twojego pana? czyżby nieznalazły się sposoby wydobycia z więźnia zeznania prawdy? Tu w historyi p. Bełzkiéj taka jest przerwa, że po przeczytaniu dwóch tomów,

tylko ambarasy ze strony Prus a nie wojnę, ale pokazał także, że w *Debatach* nie było uczucia patryotyzmu, że patryotyzmem odznaczał się sam p. St. Marc Girardin. (Dawniéj odznaczał się nieco i pan Salvandy). Omylił się także Thiers mówiąc, że Cesarz może prowadzić łatwo wojnę z wojskiem francuzkim, lecz że pokój łatwo nie nastąpi. Cesarz może mieć pokój w ręku i może go zawrzeć nie tak jak chcą Prusy, Anglia i Rosya.

Widzicie z dzienników jak w Anglii przyjęto zawieszenie broni i myśl pokoju. Anglia nie pragnęła wojny i lord Russell oświadczył się wyraźnie przeciw zbrojeniu się Prus, lecz z tytułu, według którego może być zakończona wojna, Anglia nie jest kontenta, w jednéj depeszy przesłanéj do Berlina, lord Russell miał wspomnieć, że Cesarz obiecał nie zawierać pokoju osobno i bez uczestnictwa wielkich mocarstw. Anglicy omylili się znowu w swych przewidzeniach. Omylili się także ci, którzy widzą oburzenie lorda Stratforta na widok panoszenia się Francyi, myśleli, że on poradzi Anglii rozszerzenie myśli francuzkiéj. Anglia okazuje, że trzyma się stale co do kontynentu polityki zagranicznéj jaką miała w wieku XVIII.

Król sardyński postępował w środkowych Włoszech podwójnie, zbyt samowolnie, nie zważając na losy papieztwa i wbrew obietnicom dawanym Cesarzowi.

Sądzą, że Cesarz przybędzie do Paryża pojutrze i że przywiezie główne punkta pokoju, które ułoży z Cesarzem austryackim. Hr. Pourtalés będzie musiał przybyć do Paryża bez straty czasu. W Paryżu, Cesarz może się zapytać ambasadorów trzech mocarstw neutralnych czego chcą i według ich odpowiedzi postąpić. Z powodu nadzwyczajnych upałów ma panować śmiertelność między rannemi w Lombardyi. Upały są tak wielkie nad Mincio, że operacye wojenne są prawie niepodobne. Godard powiózł pod Weronę jeden nowy balon, który użył w pałacu przemysłowym; drugi nadzwyczajnie wielki, nad którym jeszcze pracują; nie wiadomo czy Lombardyą zobaczy.

Pan Bixio udał się do Lombardyi przywołany przez księcia Napoleona.

Cesarzowa przywdziała na miesiąc żałobę po Oskarze królu szwedzkim, który przez matkę był spokrewnionym z familią cesarską. Cesarzowa przyjęła także barona Adelsward ambasadora szwedzkiego. W ambasadzie szwedzkiéj spodziewają się zmian.

Wczoraj została zamkniętą wystawa sztuk pięknych. Rozdanie nagród nastąpi dnia 15go t. m. a ciągnienie loteryi na obrazy dnia 17go t. m. Na ostatniéj wystawie było 179 robót artystów zagranicznych; 68 niemieckich, 53 belgijskich i holenderskich, 7 angielskich, 14 włoskich, 15 szwajcarskich, 10 rosyjskich, a 7 hiszpańskich. Polacy nie tworzyli urzędowo osobnéj kategoryi. Artyści niemieccy nie podwyższyli swéj artystycznéj sławy, ale jéj nie poniżyli. Szkoła niemiecka, szczególniéj Dysseldorfska baczna w rysunku, utrzymała swą reputacyą pomimo, że tylko jedną gammą kolorytu się zaleca. Artyści hiszpańscy nie zwrócili nawet uwagi. O artystach rosyjskich trudno jeszcze co pewnego powiedzieć. Artyści belgijscy odnieśli palmę mody i zysku, palmę zaś sztuki odnieśli Anglicy i Amerykanie. W artystach anglo-saksonskich, szczególniéj amerykańskich, spostrzega się postęp, energią i koloryt, przypominający szkołę wenecką.

Akademia dała nagrodę Monthyon (2,000 fr.) Ksaweremu Marmier za jego piękny romans: „les fiancés de Spitzberg.“

Londyn 10 lipca.

L. Nad wszelkie oczekiwanie, bo kiedy uwaga wszystkich była natężona na rozstrzygnienie sprawy Włoch orężem, w znanym czworoboku ich potężnych fortec, nadeszła tu nagle telegramem wiadomość o zawieszeniu broni. Która z wojujących stron uczyniła do tego pierwszy krok, nie wiemy tu dotąd, a co nie jest obojętną rzeczą. Nawet lord J. Russell gdy go w Izbie niższéj zagadniono o to, nie umiał nic autentyczniejszego powiedzieć nad to cośmy w krótkości z *Monitora* wyczytali. Na nowinę tę lord de Redcliffe cofnął swą mocyą, którą w Izbie lordów o włoskiéj sprawie był zapowiedział; niechcąc bynajmniéj stawać w sprzeczności z dyplomacyą, jeśliby to zawieszenie broni miało torować drogę do pokoju. Jakkolwiek napotyka się wiele zawad do pojednania stron wojujących, jednakże wycieńczenie ich sił bojami, mobilizacya wojsk rzeszy niemieckiéj, i pośrednictwo Prus, Anglii wraz z Rosyą na co jak słychać miano się zgodzić, mogą je w końcu uprzątnąć. Takie przynajmniéj jest tu zdanie i życzenie.

Nowy minister spraw zagranicznych lord John Russell, różne zmiany zaprowadza na posadach ajentów dyplomatycznych. Lord Chelsea który przez hr. Malmesbury był mianowany na sekretarza ambasady paryzkiéj z krzywdą dla osób starszych i więcéj zasłużonych w dyplomacyi, odwołany został z Paryża, a p. William de Grey sekretarz poselstwa w Berlinie ma zająć jego miejsce. Tego zaś następcą w Berlinie ma być p. Lowther, teraźniejszy sekretarz ambasady petersburskiéj, a p. Lumley z Madrytu ma być przeniesiony na jego posadę. Z czasem ma zajść więcéj jeszcze zmian w wydziale służby dyplomatycznéj, zwłaszcza że rząd torysowski obsadzał różne posady bez najmniejszego względu na zdatności kandydatów, z pomijaniem nawet prawem przepisanych na to egzaminów. Hr. Malmesbury tak mało między nimi robił braku, że usprawiedliwiał w nich, byle byli panicze a torysy, niewiadomość nawet pisowni własnego ich języka. Śmiech obudził na tę salonową dyplomacyą; była ona niegdyś, ale wiek na nią już minął.

Kilkakrotnie podawaliście szczegółowe wiadomości o morskich uzbrojeniach Anglii. Aby wam dać dokładniejsze o nich wyobrażenie, wymieniam tu liczbę statków wojennych flotę angielską w téj chwili składających, jak lord Paget ją onegdaj w Izbie niższéj podał, przedstawiając budżet administracyjny na tegoroczne utrzymanie marynarki. Opisując ją, szedł po pozycyach obronnych, jakie zajmowane są przez różne statki. I tak według jego obliczenia Anglia posiada nie mniéj jak 26 okrętów liniowych kompletnie uzbrojonych, mianowicie: 12 stojących na brzegach angielskich ku ich obronie, a 14 na morzu Śródziemném; ma nadto 16 fregat, z nich 13 w Anglii, a 3 na morzu Śródziemném; 51 korwet i pomniejszych statków, z nich 31 w cieśninie Kaletańskiéj, a 19 na morzu Śródziemném. Ogółem wraz z łodziami działowemi 106 zbrojnych statków. Te stanowią — jak lord Paget mówił — pierwszą obronną linią kraju. Drugą linią obrony składa 9 okrętów blokadowych, stojących w różnych portach, z osadami że straży nadbrzeżnéj (Coast Guard) złożonéj z wysłużonych i wprawnych majtków. Trzecią jeszcze linią obrony stanowią strażnicy nadbrzeżni w liczbie 3400, wraz z podwójną prawie liczbą ochotników. Ich liczba wystarczy na obsadzenie dziewięciu okrętów liniowych. Oprócz wyliczonych statków, budowa innych rozpoczęta na wielką skalę. Dziesięć okrętów liniowych jest w téj właśnie chwili ukończonych, a trzy jeszcze przybędą w jesieni; co razem z jednym zostającym na reparacyi, uczyni 14 okrętów dodatkowych. Kilka z dawniejszych przerabiają się na nowszy sposób. Zgoła zbudowano lub buduje się w téj chwili 56 okrętów liniowych, a z nich 50 będzie za kilka miesięcy gotowych do służby morskiéj. W dodatku do nich ma jeszcze dobudować się 37 fregat 240 korwet i różnego rozmiaru mniejszych statków. A w razie gdyby i ta marynarka okazała się niedostateczną dla bezpieczeństwa kraju, obszerne doki kupieckie mogą dostarczyć środków na jéj zasilenie; dostateczna ona ze wszystkiem według zdania znawców na flotę francuską, ale niewyrównywa francuskiéj i rosyjskiéj razem połączonym. A w tém właśnie niebezpieczeństwo, lubo takowe sprzymierzenie się obydwóch krajów zdaje się być dalekiém, bo sprzeciwia się własnym ich interesom.

Zdarzył się tu szczególny przypadek a ważny w pszczelnictwie. Wieśniak imieniem Blight spostrzegłszy na wzgórzu St. Sidwell, w pobliżu miasta Exter rój pszczół, ułamał z drzewa gałąź i stanąwszy wśród drogi, starał się je zwabić gałęzią. I istotnie mu się to udało. Pszczoły przyleciały do niego, lecz zamiast osiadać na gałęzi, rój cały obsiadł mu głowę, twarz, szyję i ręce, w niektórych miejscach grubo na jeden cal. Ludzie widzący to, przelękli się bardzo, lecz Blight, który się znał na naturze pszczół, stał cicho, spokojnie jak wryty na miejscu, kazał tylko przynieść ul, dając do zrozumienia, że skoro pszczoły ujrzą ul, to niebawem w nim osiędą. Pospieszono więc po ul, i stało się tak jak Blight przepowiedział. Pszczoły wkrótce przeleciały z niego do ula, i rój z ulem był zwrócony p. Elworthy ich właścicielowi. I rzecz dziwna, że lubo pszczoły blisko pół godziny siedziały skupione na człowieku, żadna jednak go nie ukąsiła, a gdyby niestał spokojnie niewzruszony jak słup, byłyby go niezawodnie na śmierć zakąsały.

Londyn 9 lipca.

SS. Lord Stratford de Redcliffe cofnął swój wniosek względem spraw włoskich w skutek wiadomości o zawarciu zawieszenia broni, ale zastrzegł sobie wznowić ten przedmiot gdyby to do pokoju nie przywiodło. Giełda już jest zrażoną i ledwo lekkiem postąpieniem zadowolenie swe okazała. Bardzo pożądaną dla wielu jest rzeczą, że papiery austryackie znacznie podskoczyły.

Przy wiadomości o zawieszeniu broni, niknie całe zajęcie w doniesieniach z teatru wojny. Zajęcie to tém było żywsze jak kiedykolwiek, że najprzód kampania, aczkolwiek tak krwawa może być dotąd tylko prologiem wojny nazwaną, armie sprzymierzone znajdują się bowiem na punkcie zkąd dopiero właściwie znaczące wypadki wojenne zacząć się mogły, a potém ruchy na Adryatyku i zapowiedziane wylądowanie, a przeto narażenie się Niemcom, więcéj Anglików interesowały jak mniéj więcéj rzetelne buletyny francuskie i piemonckie.

Times dziś tryumfuje i zuchwale powiada, że Cesarz Napoleon w sam czas się opamiętał i rozważył że lepiéj małym się zadowolnić jak ściągać na siebie całą Europę. Troszczy się tylko teraz o to czyli ze strony Austryi niepowstaną jakie trudności jak przyjdzie do układów. Czynne wdanie się rządu angielskiego uważa w tych okolicznościach za konieczne, ale gdyby to do zgody niedoprowadziło, radzi zostawić wojujące strony ich woli, a nadal w nic się Anglii nie mięszać.

Times ma teraz korespondentów na wszystkich niemal ważniejszych punktach Włoch. Ma po stronie francuskiéj ma i po austryackiéj i każdy z nich przejęty zdaje się być przychylnością dla tych, z któremi żyje.

Lord Chelsea, którego mianowanie pierwszym sekretarzem ambasady w Paryżu za ministerstwa lorda Malmesbury, tak mocno w swoim czasie było ganione, bo nastąpiło z pominięciem starszeństwa, odwołany i zastępiony został przez p. William Grey sekretarza poselstwa w Berlinie.

Wojna we Włoszech nadała wielki popęd handlowi węgla w Anglii i nie tylko że już wielkie wywozy porobiono, ale kontrakta na ogromne dostawy już są zawarte w różnych częściach Anglii. Zdawałoby się że w teraźniejszych czasach, węgiel by mógł być policzony do rzeczy służących do wojny i jako taki w neutralnem państwie zakazany. Angielskie jednak władze znalazły sposób odpowiedzenia na zapytania w tem względzie tak subtelny, że ani dozwoliły ani wzbroniły wywozu. Kupcy też angielscy nieomieszkali zrozumieć i do dobrego interesu się wzięli.

Zdaje się że na przekór wszystkim doniesieniom, proces stanu przeciw obżałowanym w sprawie spisku Phoenix, przeprowadzony będzie na przyszłych prawniczych posiedzeniach w Cork i Kerry.

Królowa postanowiła dekretem swojém aby osoby cywilne które się odznaczą podczas wojny czynem odwagi i poświęcenia, przypuszczone były do prawa odznaki za waleczność *Victoria Cross*. Na mocy tego postanowienia dwóch cywilnych urzędników w Indyach otrzymało tę zaszczytną ozdobę.

Kraków 15 lipca. Zarząd gminy i szpitala starozakonnych w Tarnowie oświadczył gotowość odstąpienia jednéj a nawet dwóch izb dla rannych żołnierzy bez różnicy wyznania, jakoteż pielęgnowania i opatrywania takowych.

C. k. Minister sprawiedliwości przeniósł Franciszka Jaroszewskiego adjunkta bióra sądu obwodowego w Przemyślu na własną jego prośbę w tym samym charakterze do sądu obwodowego w Stanisławowie, a Leona Niewarzewskiego oficyała sądu obwodowego w Samborze, zamianował adjunktem bióra przy sądzie obw. w Przemyślu.

Wiedeń 14 lipca. Powrót N. Pana do stolicy był dziś spodziewany. Cesarzowa JMć, która wyjechała na to spotkanie do Lublany, niepowróciła dziś jeszcze. N. Pani, jak donosi *Gratz. Ztg*, przybyła we wtorek do Gradecu przed południem i po 10 minutach udała się w dalszą podróż do Lublany. N. Pani przyjmowała hr. Strassoldo namiestnika kraju, i komendanta załogi jenerała hr. Künigl. Hr. Rechberg wyprzedził już N. Pana i powrócił dziś z Werony. Książę Modeński pozostał jeszcze w Weronie, dokąd się także udać ma niebawem i W. Ks. Toskański.

— Bezpośredniem skutkiem zawarcia pokoju jest odwołanie zapowiedzianéj na ten miesiąc powtórnéj w tym roku rekrutacyi. *Kor. Austr.* pisze bowiem w téj mierze: JCK. Ap. Mość raczył nakazać bezzwłoczne wstrzymanie rekrutacyi, już będącéj w toku.

— N. Pan rozkazem dziennym z d. 7 lipca nadał wielu oficerom znaki honorowe na podstawie dodatkowych raportów, za bitwy pod Castenedolo i Montebello; w téj liczbie jen.-major Rupprecht za potyczkę pod Castenedolo otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda. JCK. Ap. Mość nadał następnie fmp. Edwardowi ks. Liechtenstein, dowódzcy 2go korpusu, order korony żelaznéj 1éj klasy za szczególne odznaczenie się w bitwie pod Magentą.

— JCW. Arcks. Ferdynand Maksymilian parowcem Lloyda z Wenecyi do Tryestu płynącym, przybył 13go do Miramare.

— Wczoraj ogłoszono tu następujące obwieszczenie Namiestnictwa Niższéj Austryi z dnia 5 b. m.: „J. C. Wysokość Arcyksiąże Albrecht, jenerał jazdy i dowódzca trzeciéj armii, spowodowany był przez zaszłe okoliczności, odpowiednio do §. 317 ustawy karnej wojskowéj, rozkazem swoim do armii z d. 25 czerwca r. b. rozciągnąć prawo doraźne w całym obrębie trzeciéj armii na te osoby ze stanu cywilnego, jak również na te osoby wojskowe podlegające juryzdykcyi komendy armii, które się dopuszczą zbrodni naznaczonéj w §. 314 kodeksu karnego wojskowego i w §. 222 kodeksu karnego cywilnego, przeciw sile zbrojnéj, a to usiłując obowiązanych przysięgą do służby wojskowéj, nakłonić do zbiegostwa lub innego jakiego bądź za zbrodnię poczytywanego naruszenia wierności, posłuszeństwa lub czujności. Rozkaz ten dzienny obwieszczony został dla wiadomości i zastósowania się tak wojskom ruchomym jako i nieruchomym w obrębie trzeciéj armii znajdującym się, a właściwi dowódzcy tych wojsk, u których podobny przypadek zajdzie, upoważnieni są zarazem, potwierdzać i kazać wykonywać wyroki sądu doraźnego na osobach cywilnych, które w podobnych razach na mocy §. 305 kodeksu karnego wojskowego poddane są nadzwyczajnéj juryzdykcyi wojskowéj. Co w skutku rozporządzenia p. Ministra spraw wewnętrznych z d. 30 czerwca r. b. podaje się niniejszém do wiadomości publicznéj.“

Królestwo Polskie.

Dzienniki warszawskie z 13go t. m. ogłaszają nową ustawę „O służbie cywilnéj w Królestwie Polskiem,“ oraz ukaz cesarski zatwierdzający tę ustawę. Podajemy tu ukaz ten oraz początek ustawy, któréj ciąg dalszy w całéj osnowie

---

zostaje jeszcze zapytanie: no! i cóż daléj? — Smutną tę powieść, w dzieciństwie mojém, jako powieść ciągle po kraju krążącą, wielokrotnie i rozmaicie słyszałem opowiadaną. Wypadków tych na wiele lat przed mojém urodzeniem wydarzonych, nie mogłem być świadkiem, *relata refero.* Zdaje mi się jednak, że osoba, od któréj najwięcéj okoliczności téj historyi słyszałem, największą mieć może przewagę i wiarę w tym względzie.

Chrząszczewski Franciszek, niegdyś sekretarz Szczęsnego Potockiego, późniéj konfederacyi Targowickiéj, polubił mię i zniewolił ażebym go odwiedził. W kilka lat ledwie potém, zwiedzając nadbrzeża Dniestru od Raszkowa do Jaorlika, zajechałem do Sarucci, gdzie mieszkał p. Chrząszczewski. Ośm dni upłynęło jak ośm godzin w miłém jego towarzystwie. Dniem obiegaliśmy piękne tamtejsze okolice, wieczory zajmowała przyjemna pogadanka. Najczęściéj jednak rzecz toczyła się o Szczęsnym Potockim, o Tulczynie, a ztąd i o Komorowskiéj, a to wspomnienie, wywoływało na Chrząszczewskiego uciskający smutek. Opowiadanie jego, zawierało wiele okoliczności opisanych dziś przez Kraszewskiego, najwięcéj jednak zgadzało się z opowiadaniem pani Rohozińskiéj. Ale i p. Chrząszczewski utrzymywał i dowodził, że całą sprężyną tego okropnego dramatu była wojewodzina i cieszyła się ze śmierci Gertrudy, że wojewoda był machiną działającą jedynie podług nastrojenia żony. Opowiadał daléj, że mimo wziętości i uważania w jakiém pani Kossakowska była u wiedeńskiego dworu, niechęceni ostrem jéj obchodzeniem się urzędnicy lwowscy przechylili się na stronę Komorowskich i sprawę ich z tak dobréj strony w Wiedniu wystawić umieli, że ta samego nawet Cesarza zainteresowała, co i całemu procesowi inny obrót nadało. Proces Komorowskich stanął na lepszéj drodze; ale co się rzeczywiście stało z Gertrudą, o tém sami Potoccy wiedzieli, a stroskany ojciec coś wiedział, wiele się domyślał i przeczuwał jeszcze więcéj. Niebyło jednak czém wyświecić całéj niegodziwości sprawców jego nieszczęścia. Wykrycie winowajców, dziwnym się stało sposobem. Tu wyraźnie okazał się sąd Boży. Rzecz działa się we Lwowie, był dzień niedzielny, u ś. Jerzego na nabożeństwie mnóstwo było ludzi. Przy wejściu do kościoła siedział przychodzień wybladły, schorowany, ledwie mogący się utrzymać na nogach. Pobożni chcieli go jałmużną opatrzyć, ale on wsparcia przyjąć niechciał i błagał w imię Boga, ażeby mu przyprowadzono księdza, przed którym mógłby się za swoich ciężkich grzechów wyspowiadać. Jakaś litościwa dusza oddała mu tę usługę, wyszedł kapłan i odprowadziwszy nieco na stronę, słuchał go spowiedzi, a po ukończeniu wyznania z pomocą ludzi kościelnych wprowadził go przed ołtarz, opatrzył Sakramentami, a potém do klasztornéj infirmaryi zawieść rozkazał. Chory zażądał urzędowych świadków, ażeby w obec nich zeznał ważną tajemnicę ciężącą na jego sumieniu. Sprowadzono urzędników duchownych i świeckich; chory odezwał się w te słowa: „jestem jeden z tych, którzy porwali z domu ojcowskiego Gertrudę, żonę pana mojego JW. Szczęsnego, za wolą osobistą JW. wojewodziny matki mojego pana. Rozkaz p. wojewodziny był, ażebyśmy porwaną wywieźli na granicę węgierską i osadzili w klasztorze, którego przełożona miała wielkie obowiązki dla p. wojewodziny. Pani moja przestrachu i zimna znieść niemogła i w bólach macierzyństwa i jednego jęku niewydawszy, ducha Bogu oddała, zaledwie może o mil parę od domu rodzicielskiego. Wilczek postrzegłszy, że już trupa tylko wieziemy, z przestrachu utracił przytomność, ale niebyło już nad czém rozmyślać. Spodziewaliśmy się za nami pogoni, niebezpieczeństwo groziło, zwróciliśmy więc nad Bug i przerąbawszy obszerną w lodzie płonkę, wsunęliśmy spiesznie pod lód trupa. Strach nas pędził i lotem ptaka stanęliśmy w Krystynopolu. Uwiadomiona pani wojewodzina wesołą twarzą przyjęła wieść o zgonie synowéj, nas w różne dalekie porozsyłała strony, Wilczka zdaje się do Wiednia, mnie do Tulczyna wysłała. Mnie gryzło coś w sercu, do niczego niebyłem sposobnym, zdrowie mię opuściło, wałęsałem się po kraju, ale wszędzie widziałem obok siebie trupa pani naszéj, naszéj dobréj pani. Moc jakaś niewidoma ciągnęła mię w te strony, a czując się bliskim śmierci, pragnąłem wyznać moję zbrodnię i pokutować za nię do wyjścia ducha.“

Całe to zeznanie spisano urzędownie z podpisami świadków i w gubernium złożono. Powiadano, że arcybiskup dał znać Potockim, ale zeznania urzędowego zataić niemożna już było. Układy z Komorowskimi sprawiły, że w dekrecie o tém zeznaniu przemilczano. Magnat przegrał, i byłby może ciężko karany, gdyby nie względy na ród, i na Komorowskich bezinteresowność. Szczęsny kochał Gertrudę, a lubo cytują jego listy uznające nieprawność z nią małżeństwa, on nigdy niemiał zamiaru zerwania poprzysiężonych w obec Boga ślubów. Całe życie niemógł zapomnieć Gertrudy, i nieraz w samotności łzę jéj pamięci poświęcił. Chrząszczewski widział te łzy, których wdzięki i miłość Zofii otrzeć zupełnie niezdołały. Takie było opowiadanie p. Chrząszczewskiego, i musiało być prawdziwe, bo on kochany był od Potockiego i całą ufność jego posiadał. Ustęp ten przedwcześnie w opowiadanie moje wtrąciłem; ale wspomniawszy o Komorowskiéj, sądziłem stosownem, opowiedzieć, co tylko wiedziałem w tym względzie, a czego w dziele pana Kraszewskiego nieznalazłem.

lub w treści zamieścimy w następnych numerach.

„My Aleksander II Cesarz Wszech Rosyi, Król Polski itd.

„Uznawszy potrzebnem ustanowić dokładniejszy i jednostajniejszy porządek służby w rozmaitych gałęziach zarządu cywilnego w Królestwie Polskiem, oraz oznaczyć niezbędną dla dobra służby koléj w otrzymywaniu tamże wyższych stopni, poleciliśmy skreślić ogólne dla wszystkich wydziałów służby cywilnéj w Królestwie Polskiem przepisy: biorąc jako główne zasady w przyjmowaniu do służby i posuwaniu na urzędach: zdolności, ukształcenie i osobiste każdego zasługi.

Zatwierdziwszy ułożoną na tych zasadach w ogólnem zebraniu warszawskich departamentów rządzącego senatu i rozpoznaną w radzie państwa ustawę o służbie cywilnéj w Królestwie Polskiem, rozkazujemy: Ustawę takową, obok tego załączoną, po zamieszczeniu jéj w Dzienniku Praw, wprowadzić w wykonanie.

Spełnienie niniejszego naszego ukazu, wkładamy na Namiestnika naszego w Królestwie i Radę Administracyjną tegoż Królestwa.

W Petersburgu d. 10 (22) marca 1859 roku.

„*Aleksander*“ przez Cesarza i Króla
Minister Sekr. Stanu J. *Tymowski*.“

„*Ustawa o służbie cywilnéj w Królestwie Polskiém.*

Tytuł I. — Zasady ogólne.

Art. 1. Poddani Królestwa Polskiego wstępują do służby cywilnéj w Królestwie według przepisów, niniejszą ustawą objętych.

Art. 2. Przepisy niniejszej ustawy nie rozciągają się do osób wyznania mojżeszowego, które pod względem wejścia do służby, ulegają oddzielnym postanowieniom.

Art. 3. Cudzoziemcy, którzy po złożeniu egzaminów przepisanych do Wydziału służby lekarskiéj w Królestwie, otrzymują stopnie lekarskie, weterynaryjne i farmaceutyczne, tudzież ci, którzy obiorą zawód służby w wydziale naukowym lub górniczym jako mechanicy lub majstrowie, albo w ogólności w wydziale sztuk pięknych, mogą w skutek osobnéj decyzyi Rady Administracyjnéj Królestwa być przeznaczeni, jedynie do tymczasowego sprawowania obowiązków; prerogatyw wszakże służby rzeczywistéj nie prędzéj używać będą mogli, aż gdy nabędą praw stałych mieszkańców Królestwa.

Art. 4. Rzeczywista służba w Królestwie liczyć się będzie urzędnikowi dopiero od ukończenia 10 lat wieku, chociażby wcześniéj przyjętym był do służby.“ (D. c. n.)

Rosya.

Sądząc z listów z Petersburga, widzimy, że w Rosyi mówiono wiele o wojnie, lecz mało czyniono do niéj przygotowań. Mimo, że wszystkie dzienniki rosyjskie i głos powszechny w całéj Rosyi wielką niechęć objawiał względem Austryi, jednak rząd rosyjski wszedłszy pod pewnym względem na drogę wewnętrznych reform, nie chciał przerywać ich biegu, szczególniéj toku bardzo ważnéj dla kraju sprawy włościańskiéj, nietylko mięszaniem się w wojnę, ale nawet uzbrojeniami na większą stopę i demonstracyami na seryo. Albowiem uzbrojenia i demonstracye pociągnęłyby były za sobą wielkie koszta i nowe pobory wojskowe, gdy skarb i ludność, szczególniéj w prowincyach zachodnich, wycieńczone były w ostatniéj wojnie i zaledwo paroletnim pokojem do normalnego stanu powracały. Słowem, Rosya jako państwo wojskowo uorganizowane mogła prowadzić wojnę, wojna ta jednak sprowadzała ją lub wstrzymywała w drodze wewnętrznych reform i była jéj nie na rękę, będąc zawcześnie rozpoczętą.

Cokolwiek bądź, wiele mówiono, lecz tylko mówiono za wojną i armia bardzo jéj pragnęła, a nawet gwardyi przyobiecano, że na przypadek wojny, użytą będzie zaraz na początku działań, a nie w ostatniéj rezerwie, jak zwykle dotychczas.

Co się tycze demonstracyj, były one więcéj pozorne; gdyż jakkolwiek parę korpusów skoncentrowano w Besarabii i na Podolu, korpusy te pod względem stanu batalionów i szwadronów pozostały na stopie pokojowéj, jak to pisaliśmy; dopiéro w ostatnich czasach gdy wojna groziła przybraniem wielkich rozmiarów, zaczęto zajmować się kompletowaniem pułków w tych korpusach urlopowanemi żołnierzami, jednak małą tylko część ich powołano, a poboru zupełnie nie zarządzono, chcąc w ostatecznym jedynie razie użyć tych środków przerywających powrót ludności do normalnego stanu.

Jak przed wojną zaproponowała Rosya kongres, tak i w czasie wojny zamierzała proponować swoje pośrednictwo, a nawet podobno stawić ultimatum, jak to względem niéj w 1854 r. uczyniono. Lecz szybkie zakończenie wojny bezpośrednio pomiędzy stronami wojującemi, przeszkodziło zapewne temu krokowi. Jaki istotnie cel miało posłannictwo hr. Szuwałowa do Cesarza Napoleona znajdującego się w obozie, trudno dzisiaj wiedzieć; zdaje się tylko, że złożenie powinszowań było jedynie pozorem posłannictwa. Niektóre doniesienia utrzymują, iż celem posłannictwa było ostrzeżenie Cesarza Napoleona, że Prusy i Anglia przerażone jego zwycięztwami, sprzymierzają się przeciwko niemu, a Rosya nie może jeszcze dziś wystąpić do wojny. Są to jednak raczéj domysły niżli autentyczne doniesienia.

O usiłowaniach w celu przywrócenia pokoju czynionych w czasie wojny przez mocarstwa neutralne, podaje *Hamburger B. H.* następujące doniesienie z Petersburga z 4go lipca, które to doniesienie tu powtarzamy z *Pressy* wiedeńskiéj, nie ręcząc jednak za jego wiarogodność.

„Co się tycze usiłowań w przywróceniu pokoju czynionych po bitwie pod Magentą i po zajęciu Medyolanu, mogę z pewnego źródła donieść, iż Prusy proponowały Austryi, aby ustąpiła Lombardyi dla utrzymania się przy weneckiém. Austrya warunki te odrzuciła. Następnie trzy mocarstwa nieprowadzące wojny czyniły Austryi propozycye w celu przywrócenia pokoju, nie stawiając żadnych warunków. Rząd austryacki miał odpowiedzieć, iż gotów jest przystąpić do układów pokojowych, jeżeli wszystkie mocarstwa jednomyślnie proponują zniesienie traktatów 1815 roku, i jeżeli w skutku tego zbierze się kongres dla urządzenia nowych podstaw trwałego pokoju w Europie.“

Włochy.

Podaliśmy wczoraj krótki opis zjazdu obu monarchów w Villafranca, wyjęty z *Oesterr. Ztg.*, która donosiła, iż chociaż zjazd ten nastąpił na gruncie neutralnym, Cesarz Napoleon kazał poczynić przygotowania na przyjęcie, i grał rolę gospodarza. Półurzędowe doniesienie w dziennikach paryskich o zjeździe obu Cesarzów w Villafranca, powtórzone w dziennikach wiedeńskich, brzmi jak następuje:

„Widzenie się w 1807 r. na Niemnie cesarza Napoleona I. z Aleksandrem I. cesarzem rosyjskim trwało tylko kilka godzin, lecz po niem nastąpił dłuższy pobyt cesarza francuskiego w Tylży, a przez ten czas starano się zawiązać różne polityczne intrygi, którym Talleyrand nie był obcy, nad któremi jednak odniosła tryumf bystrość zwycięzcy z pod Friedlandu. Należy mniemać, iż narada, która dzisiaj odbyła się między monarchami francuskim i austryackim, krótszą będzie; nic jednak to nie znaczy, jeżeli przyniesie ona wielkie owoce, jak się tego spodziewać należy. Ceremoniał spotkania się jest urządzony, jak mówią, według ceremoniału używanego za pierwszego cesarstwa. Obaj monarchowie przybywają równocześnie do oznaczonego domu, a po ukończeniu narady wracają również równocześnie, jeden do Valeggio, drugi do Werony. O spotkaniu się prowadzony jest protokół mający służyć za podstawę do przypuszczalnych układów. Zapowiedziano odrazu, iż język francuski, używany tradycyjnie w dyplomacyi, użytym będzie w Villafranca. Jest jednak prawdopodobnie iż Cesarz Napoleon III mówić będzie przez grzeczność po niemiecku, którym to językiem oddawna włada.“

Do tego doniesienia dodaje *Krakauer Ztg*, iż w Paryżu utrzymują, że obaj monarchowie odbyli już poprzednio zjazd nieurzędowy.

— Nauczające są czasem historyczne porównania, a względem zawarcie rozejmu czyni następujące porównania *Journal des Débats*:

„Zawieszenie broni które tak nagle i niespodziewanie nastąpiło, przypomina rozejm zawarty w podobnych okolicznościach i stosunkach w czasie wojny 1796 r., a który do pokoju w Campo-Formio doprowadził.

„Dnia 11go germinal 5go roku rzeczypospolitéj francuskiéj, pisał Napoleon I. do Arcyksięcia Karola z głównéj kwatery w Celiowcu (Klagenfurtu) pamiętny list, z którego przytaczamy te wyrazy: „„Waleczni żołnierze prowadzą wojnę, a życzą sobie pokoju. Czyż obecna wojna nie trwa już lat sześć? Czyż nie zabiliśmy już dosyć ludzi i nie wyrządziliśmy dosyć nieszczęść zasmuconéj ludzkości? Zewsząd woła ona o pomoc.... Czyż nie ma już nadziei, abyśmy się porozumieli i czyż mamy się nawzajem mordować dla interesu lub namiętności obcego narodu?... Co się mnie tycze, to jeżeli ta propozycya którą czynię, uratuje życie jednego człowieka, to cenię sobie więcéj koronę obywatelską, jaką przez to zasłużyć sobie mniemam, niż próżną chwałę ze zwycięztw wojennych.““ W skutku tego listu nastąpiło 7go kwietnia 1798 r. dziesięcio-dniowe zawieszenie broni, a następnie podpisanie przedugodnych punktów do pokoju, przez który Austrya zrzekła się praw do Belgii, zgodziła się na utworzenie niepodległéj rzeczypospolitéj lombardzkiéj, i na którym umówiono się względem wywrócenia rzeczypospolitéj weneckiéj, aby ją dać Austryi w wynagrodzeniu za odstąpioną Belgię. Wprawdzie dzisiejsze położenie jest w tém odmienne, iż wówczas Wenecya jako nieprzyjaciołka Francyi, poświęconą została.“

— Zdaje się że wojska francuskie zaczną już wkrótce opuszczać teatr wojenny i Włochy. Według ostatnich doniesień z obozu francuskiego, część armii francuskiéj ciągnie ku Medyolanowi w celu, jak mniemają, aby wojska szerzéj stanąwszy, więcéj od chorób były zabezpieczone.

Cała flota francuska z 58 okrętów różnéj wielkości złożona, przypłynęła, jak wiadomo, w nocy z 8go na 9go t. m. przed Wenecyę i stanęła przed fortyfikacyami w szyku bojowym, gotowa do rozpoczęcia ataku. Lecz już wówczas dowódzca francuskiéj eskadry blokującéj oddawna Wenecyę uwiadomiony był od wojennego gubernatora téj twierdzy o zawieszeniu broni. Jednak chciał zasięgnąć w tym względzie rozkazu wprost od cesarza Napoleona i dla tego pragnął wyprawić najkrótszą drogą do głównéj kwatery francuskiéj oficera po rozkazy. O tem tak donosi korespondent z Wenecyi w liście z 11go lipca zamieszczonym w *Pressie* wiedeńskiéj z 14go t. m.

„Po uprzedniem wzajemnem porozumieniu się między gubernatorem twierdzy i dowódzcą nieprzyjacielskiéj floty, wysłany został francuski pułkownik marynarki do głównéj kwatery cesarza Napoleona. Admirał francuski zażądał od J. Eks. fmpor. hr. Aleman, aby oficer ten mógł udać się przez Wenecyę i Weronę, oraz prosił, aby dowódzca twierdzy ułatwił mu tę podróż dostarczeniem środków przewozu. W skutku tego austryacki parowiec pocztowy wypłynął z portu ku flocie nieprzyjacielskiéj na spotkanie łodzi wiozącéj wyżéj wzmiankowanego pułkownika. Pułkownik ten wsiadł na pokład parowca i przybył do Wenecyi, gdzie w komendzie twierdzy przyjęty został przez gubernatora wojennego.

„Zatrzymawszy się krótko w Wenecyi, udał się ten oficer francuski zamkniętą gondolą do dworca kolei, gdzie oddany został pod jego rozporządzenie oddzielny pociąg, którym odjechał do Werony w towarzystwie c. k. oficera. Dziś wieczór oczekują jego powrotu. Kto zna ciekawość Włochów pojmie łatwo, iż od rana ogromny tłum ciekawych signori czeka około dworca kolei żelaznéj, ażeby zbliska ujrzeć i podziwiać francuskiego oficera sztabowego, któréjto uciechy nie mogli sobie zrobić przy jego odjeździe, gdyż o nim niewiedzieli.

„Dziś wszyscy tu w wielkiém wzruszeniu i oczekiwaniu, wiadomo bowiem, iż J. C. Mość Franciszek-Józef i Cesarz Francuzów mieli zjazd w Villafranca. Tutaj ogólnie wie co ma myśleć tak o nagle zawartem zawieszeniu broni jak i o tym zjeździe. Dziwią się, iż tak jedno jak drugie zaproponował Cesarz Francuzów.— Upały są ogromne i ciepłomierz podnosi do się 25 stopni Reaumura. Naturalną jest rzeczą że chorych jest dosyć, szczególniéj na zapalenia; wprawdzie stan zdrowia nie jest jeszcze zły, jeżli jednak pogoda się nie zmieni, można się obawiać najgorszego.“

O ruchach obu armij w ostatnich dniach przed zawarciem rozejmu to jest przed 8ym t. m., tak pisze korespondent z Valeggio w liście z 7go lipca zamieszczonym w *Indépendance* a powtórzonym w *Pressie* wiedeńskiéj:

„Korpus księcia Napoleona, który wprawdzie złączył się z armią zaraz po bitwie pod Solferino, lecz gdy ta posunęła się za Mincio, pozostał na prawym brzegu rzeki, przybył tu dzisiaj. Toskańczycy zostali w Goito; lecz dwie dywizye francuzkie z tego korpusu przeszły na lewy brzeg Mincio, posunęły się w górę, aby działać wraz z Piemontczykami. Dywizya d'Autemare stanęła obozem między Peschierą a Castelnuovo, (na wschód Peschiery). Austryacy wykonali silny rekonesans ku Villafranca (w dniu 5 t. m.). Marszałek Niel, który zajmował to stanowisko nieprzydatne do obrony, opuścił go (było to już w skutek układów o zawieszenie broni, którego warunki naznaczały, iż Villafranca zostanie w pasie neutralnym). Na drugi dzień zajęli Austryacy Villafanca i z zamku Valeggio można było dostrzedz ich obóz. Lecz nazajutrz rano zniknął ten obóz z pod Villafranca a w ciągu wczorajszego dnia ukazał się parlamentarz austryacki w obozie francuzkim i ogłoszono, że także francuski parlamentarz jedzie do Werony i że czynności dyplomatyczne właśnie się rozpoczęły. Panują tu ogromne upały dochodzące do 40 stopni ciepłomierza 100-stopniowego. Wszystko spoczywa i rusza się tylko gdy koniecznie musi.“

— Dzienniki wiedeńskie doniosły, iż zaraz na początku oblężenia Peschiery przez wojska piemonckie, w czasie wycieczki uczynionéj z twierdzy, zabrano Piemontczykom dwie kompanie, a nawet cały batalion, i uprowadzono kilkanaście dział lekkich oraz zagwożdżono kilka dział oblężniczych ciężkiego wagomiaru. Wiadomości téj zaprzecza urzędowa *Gazetta di Verona* następującym krótkim raportem z głównéj kwatery z 9go t. m.: „Wczoraj wzięto do niewoli dwóch podoficerów i dwóch żołnierzy oraz 7 koni, którzy wyszli z obozu nieprzyjacielskiego na furażowanie. Wiadomość jakoby dwie kompanie piemonckie i 6 dział zabrane zostały przez załogę Peschiery, jest zupełnie mylną. Francuskie łodzie kanonierskie czynią przygotowania, aby obledz twierdzę od strony jeziora.“

Dodamy tu uwagę, iż pisane to było przed postanowieniem przedugodnych warunków do pokoju, oraz że powyższa wiadomość o zabraniu dwóch kompanij i zagwożdżeniu ciężkich dział oblegającym Piemontczykom, wiadomość któréj zaprzecza doniesienie w urzędowéj *Gazetta di Verona*, wydawała się nam już z tego względu mylną, iż Piemontczycy strzelali wówczas do Peschiery jedynie z dział polowych.

— Z Genui piszą pod d. 7 t. m. do *Pressy*:

„Okręty przywożą tu ciągle z Francyi ogromną ilość lokomotyw i wozów na koleje żelazne (40 lokomotyw i 400 wozów), aby zastąpić materyał kolejowy zabrany przez wojska austryackie z Medyolanu. Przewóz ten zatrudnia wiele okrętów. Dzisiaj jest około 200 statków w porcie, które wyładowują zboże, mąkę, amunicyę. Moździerzy i ciężkich dział oblężniczych już nie przywożą, a natomiast ogromne szeregi skrzyń z granatami podłużnemi 12to-calowemi (obus oblongs de 12") to jest z owemi pociskami obwiedzionemi cynkiem, których używają do dział gwintowych. W ostatnich dniach przybyło także dosyć wojsk, które po krótkim odpoczynku ruszyły na linię bojową; najwięcéj ich jednak ciągnie drogą przez górę Cenis. Jeńcy także przechodzą wciąż przez nasze miasto i okrętami przewożeni są do Francyi.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

W Gazecie Codziennéj czytamy: „Piszą do nas z Tulczyna z gubernii Podolskiéj: Dnia 26go czerwca r. b. na trakcie z Tulczyna do Bałty we wsi Zabokrzecka, uderzył piorun w linię telegraficzną tak silnie, że rozbił razem pięć słupów telegraficznych po 75 arszynów od siebie odległych, z których jeden słup z ziemi wyrwał, drut w drzewo powbijał, niektóre słupy w drzazgi prysnęły; wyrwany z ziemi i zdruzgotany słup zabił dwie przechodzące kobiety. Przerwa telegrafu szybko została naprawiona. Maszyny w telegraficznych kantorach Tulczyńskiéj i Bałtskiej nie doznały przecież żadnego uszkodzenia, nie poszedł piorun po drucie, znajdując zapewne złych przewodników w podbójkach porcelanowych, na które się drut przy słupach okręca.

— Chemik angielski John Moule wynalazł sposób zdejmowania fotograficznych widoków przy świetle sztuczném. Fotografie tym sposobem przez niego zdejmowane, niezostawiają nic do życzenia i nieróżnią się niczém od fotografij słonecznych. Wynalazek ten wielkie przyniesie korzyści dla sztuki, a mianowicie dozwoli zdejmować dokładne widoki miejsc nieprzystępnych światłu słonecznemu, jako to pieczar, grobowców i t. p. Wynaleziono również niedawno sposób fotografowania przedmiotów podwodnych i zdejmowano fotografie z dna mórz płytkich.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Wiedeń 15 lipca. Hr. Cavour podał się do dymisyi, ponieważ, jak twierdzi *Opinione*, punkta przedugodne pokoju nie odpowiadają manifestowi wojennemu Cesarza Napoleona. Hr. Arese został ministrem. Rząd pruski cofnął na Zgromadzeniu związkowem niemieckiem wniosek swój z dnia 4go b. m.

Paryż 14 lipca. *Monitor* zamieszcza proklamacyę Cesarza do armii, datowaną z Valeggio 14go lipca. Mówi ona, że podstawy pokoju są ustalone. Główny cel wojny osiągnięty został. Po raz pierwszy Włosi będą jeden stanowić naród. Konfederacya połączy w jeden węzeł członków jednéj i téj saméj rodziny. Wenecya pozostanie pod berłem Austryi, mimo tego jednak będzie częścią składową Włoch. Połączenie Lombardyi z Piemontem dało nam potężnego sprzymierzeńca, który niepodległość swoją nam zawdzięcza. Rządy, które pozostały dalekiemi od ruchu, pojmą potrzebę zbawiennych reform. Włochy stają się na przyszłość panami swoich własnych losów; same więc sobie przypiszą, jeżeli nie będą postępować równym torem porządku i wolności. Wkrótce powrócicie do Francyi. Ojczyzna powita z wdzięcznością żołnierzy, którzy w ciągu dwóch miesięcy oswobodzili Piemont i Lombardyę, a zatrzymali się dla tego tylko, iż bój zaczynał przybierać rozmiary, któreby się nie zgadzały z interesami Francyi w téj straszliwéj wojnie. Bądźcie dumni z waszych zwycięztw, ze skutków osiągniętych, jak również, że jesteście synami téj Francyi, która pozostanie na zawsze narodem wielkim, dopóki tylko będzie miała odwagę pojmować sprawy szlachetne i dopóki będzie miała takich jak wy mężów, do ich obrony.

Z byłego teatru wojny nie ma dzisiaj żadnych wiadomości, prócz powyższéj depeszy z Paryża przynoszącéj treść odezwy Cesarza Napoleona do armii, przez którą zawiadamia żołnierzy o podpisaniu przedugodnych warunków pokoju i przedstawia im rezultat wojny. Odezwa ta wydaną była z Valeggio 14go t. m., a przeto wczoraj jeszcze monarcha francuski znajdował się w swéj głównéj kwaterze i nieopuścił Włoch, chociaż wiele dzienników niemieckich donosi, że w dniu tym miał już przybyć do Paryża.

O ruchu wojsk w celu wymarszu zwolna z Włoch, nie ma dziś żadnego doniesienia, prócz wiadomości, iż część armii francuskiéj skupionéj w ciasnych obozach nad Mincio, idzie ku Medyolanowi, ażeby rozłożyć się szerzéj i przez to uniknąć chorób a zarazem łatwiéj zaopatrywać się w żywność.

Depesza wiedeńska, którą otrzymaliśmy przy zamknięciu dziennika, donosi o ustąpieniu hr. Cavoura z gabinetu sardyńskiego, z powodu, że manifest cesarski nie sprawdził się, a może też dla sporów z Rzymem.

Drugą ważną wiadomością, która nas tąż samą drogą doszła, jest cofnięcie wniosku pruskiego. Wniosek ten z dnia 4go b.m. mieścił w sobie następujące żądania: 1) aby korpusy 9ty i 10ty zostały przydzielone do armii pruskiéj; 2) aby Prusom oddano naczelne dowództwo nad wojskami związkowemi, prócz kontyngensów austryackich; 3) aby rezerwy wojsk niemieckich były gotowe do pochodu. Naprzeciw tego wniosku postawiony był jak wiadomo, w dniu 7 b. m. wniosek austryacki, żądający, aby Książę Rejent pruski objął naczelne dowództwo nad wszystkiemi, to jest austryackiemi, pruskiemi i niemieckiemi kontyngensami związkowemi, przez coby i on i wojska pruskie podlegały Bundestagowi.

Obecnie gdy wniosek pruski zostaje cofnięty, cofniętym zapewne będzie i wniosek austryacki, przez co uniknie się powodu do nieporozumienia, które się skutkiem tych wniosków w Rzeszy niemieckiéj wywiązało. Urzędowa *Preussische Ztg*, która nas teraz doszła, mówi dopiero o wydaniu polecenia do Frankfurtu względem cofnięcia wniosku pruskiego.

Z Rzymu donoszą z 9go przez Marsylię, że Hiszpania, Portugalia i Neapol ofiarowały Papieżowi pomoc na uśmierzenie zaburzeń w legacyach. Kardynał Antonelli chciał wręczyć paszporta posłowi sardyńskiemu, wszelako za poradą innych posłów, odstąpił od tego zamiaru.

Antoni M[illegible]kowski, Redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.
(w walucie austryackiéj).

Kraków 15 lipca	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	400	380
Ruble obrączkowe agio.	8	4
Talary pruskie za 150 złr. now.	86	82
Srebro nowe. . . . złr.	120	110
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 60	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . „	9 50	8 90
Dukaty holenderskie ważne. . . „	5 50	5 —
„ austryackie . . . „	5 55	5 —
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. . „	89 —	84 —
Obligacye indemn. z kupon. . . „	76 —	72 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. . . „	79½—	76 —
Listy zastawne polskie z kuponami . . . złp.	100	98

Wiedeń 15 lipca. (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	101	50
Hamburg 100 Marków	89	50
Londyn 10 Ł.	117	—
Paryż 100 franków	46	50
Dukat.	5	48
5% Metaliki.	75	50
4½% „	65	75
4% „	—	—
3% „	—	—
Losy z r. 1834.	305	—
„ „ 1839.	115	50
„ „ 1854.	106	25
Pożyczka narodowa	79	80
Obligacye indemn. galic.	71	50
Akcye Bankowe	896	—
„ kolei północnéj	1827	—
„ kredytu ruchomego	214	50
„ kolei francusko-austryackiéj	274	50

Lwów 13 lipca.	żądają	płacą
Dukat holenderski.	5 42	5 30
„ austryacki	5 48	5 35
Półimperyał rosyjski.	9 55	9 2
Rubel rosyjski	1 90	1 78
Talar pruski	1 82	1 69
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	85 —	82 —
Oblig. indemn. bez kupon.	73 75	72 25
Pożyczka narodowa bez kupon.	78 25	76 50

Warszawa 11 lipca.	żądają	płacą
Półimperyały. . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . „	92 88	—
kupon	—	1 12⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 77	—
kupon	—	3⅙

Wrocław 14 lipca	żądają	płacą
Banknoty austryackie w mon. konw.	87	—
„ „ w mon. nowéj.	82½	—
Polskie bilety bankowe	—	87
„ listy zastawne,	86½	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Oblig. kolei krak.-szląsk.	—	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 15go lipca. Wczorajszy dowóz zboża na granicę Królestwa Polskiego był bardzo mały, jak w ogóle dowozy się już zmniejszają z powodu rozpoczętego żniwa. Handel zbożowy zupełnie ustał; na stare zboże nie ma wcale kupców, a co do nowego spekulanci jeszcze się wstrzymują, nie wiedząc jakie rokować ceny, lubo dawnemi laty zwykle z pojawieniem się nowego zboża zawierano już o nie umowy. Producenci, zwłaszcza właściciele mniejszych wsi i wielu dzierżawców radziby przystępować do umów i dają parę, to jest korzec pszenicy i korzec żyta po 30 do 32 złp. Dawne zboże, zwiezione na sprzedaż prawie bez pokupu, na Kraków tylko kupiono go nieco na pierwsze potrzeby, płacąc zeszłotargowe ceny. Także próby rzepaku wystawiano na sprzedaż, a za dostawę od jednego do dwóch tygodni, płacono po 20. 21 złp. Na targu Krakowskim dzisiaj cały ruch ograniczał się na trochę żyta do górskich obwodów i płacono je za miarę austr. po 1·80, 1·90 do 2 zł. austr., nieco piękniejsze dla tutejszych piekarzy po 2·5, 2·10, 2·15 zł. Pszenica i inne ziarna nietknięte.

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Krakowa do *Wiednia, Wrocławia* i *Warszawy* 7 rano; 3. 45 popołud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 7. 15 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 6. 15 rano; 1. 15 popoł.
z *Szczakowy* do *Mysłowic* 4. 40 rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 4 rano; 9 rano.
z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 popołud.; 7. 56 wieczór.
z *Rzeszowa* do *Krakowa* 1. 25 w nocy; 10. 20 rano; 3. 10 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór; = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 6. 15 rano, 3. popołudniu, 9. 45 wieczór = z *Wieliczki* 6. 45 wieczór.
do *Rzeszowa* z *Krakowa* 1. 20 w nocy, 12. 10 w poł., 3. 10 popołud.

Przyjechali od 14 do 15 lipca.

HOTEL SASKI. Marya Szokalska żona urzędnika, Jan i Piotr Romanowie, Józef i Walery Różańscy ob., Ludw. Woźniakowski student z Polski. Irena Pogórska wł. dóbr z Podola rosyjskiego. Leon Kalm Podoski właśc. dóbr z Rzymu. Maksymilian Łyszkowski dyr. szkół warsz. z fam., Apolonia Sumińska ob. z Warszawy.

Wyjechali: Henryk Daszewski wł. dóbr, Ludwik Woźniakowski student, Walery i Józef Różańscy do Polski. Ksiądz Franc. Zieliński prob., Jan Sulkowski rejent, Józef Morowski, Henr. Władysł. hr. Potocki wł. dóbr do Karlsbadu. Apolonia Fichauser wł. dóbr do Kunic.

HOTEL DREZDEŃSKI. Boniecki Michał ob. z Warszawy. Wyszerwski Teofil wł. dóbr z Polski.

Wyjechali: Hr. Lanckoroński Wiktor wł. dóbr do Fałkowic. Wędrzykowski Józef do Polski.

HOTEL POLSKI. Mieczysław Cywiński, Erazm Kotowski ob. z Polski. Józef Dobrzęcki ob. z Jasła. Rudolf Rayl urz., August Horwat pryw. z Wiednia. Jan Bittner oficyał z Iglau. Amelia Nowakowa. Józef Polaszkowa ob. z Oświęcima J. C. Stelzl kup. z Freibergu.

W Drukarni „CZASU“

(Nadesłane.)

Zgromadzenie XX. Paulinów na Skałce w Krakowie składa Jego Ekscellencyi JWKs. Franciszkowi Ksaweremu Wierzchlejskiemu Biskupowi i Szanownemu Duchowieństwu dyecezyi Przemyślskiéj najserdeczniejsze podzięki za przyjście w pomoc do odnowienia historyczno-religijnéj pamiątki cudownéj Sadzawki św. Stanisława Biskupa i Męczennika, jak niemniéj wszystkim Dobrodziejom, którzy jakimkolwiek sposobem przyczynili się do tak chwalebnego dzieła.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godz in	wys. bar. w lin. par. przy 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura	wilgotn. powietrza względna	kierunek i następnie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
14	2	329‴ 16	19 8	63	wschodni słaby	pochmurno			
	10	329 29	17 7	72	zachodni wicher	»	deszcz i grzmot	+11'6	+22'0
15	6	328 90	14 1	72	wschodni słaby	pogoda z chmurami			

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother*.